Nr. 92 | Kraków, sobota 22 kwietnia 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).
Konto czekowe Nr. 910.

W dniu 1 Maja

odbędzie się w Krakowie **o godzinie 10tej przedpołudniem**

Uroczyste

Zgromadzenie Ludowe

na placu Jabłonowskich.

Po zgromadzeniu

pochód demonstracyjny,

a popołudniu odbędzie się w **Parku Jordana**

FESTYN LUDOWY.

Manifest demokratów.

O ile krótkość jest zaletą manifestów, jest manifest polskiej demokracyi najlepszym, bo najkrótszym. Kto jednak chciałby wiedzieć, w jakim kierunku pójdą w parlamencie polscy demokraci i Koło polskie zechcą za sobą pociągnąć, ten byłby — po przeczytaniu manifestu—w największym kłopocie.

Dwie rzeczy stanowią dzisiaj probierz polityczny Koła polskiego i wogóle posłów polskich w parlamencie austryackim.

Są to drogi wodne i nadużycie § 14 przez rząd.

Podeptanie przez rząd ustawy o budowie dróg wodnych stało się punktem węzłowym całej polityki austryckiej, kierowało Kołem polskiem w jego stosunku do rządu i doprowadziło do przesilenia rządowego przed czterema miesiącami.

Co mówi o tem polska demokracya? Nic!

Jeszcze ważniejszą rzeczą jest rozpędzenie pierwszego parlamentu ludowego i użycie § 14 dla zdobycia budżetu, rekruta, zaciągania pożyczek itd.

§ 14 jest śmiercią parlamentu. Kto używa tego absolutystycznego narzędzia, ten nie potrzebuje liczyć się z parlamentem, a więc i z Kołem polskiem. Sprawa jest oślepiająco jasna, a jednak napróżnobyśmy szukali bodaj najlżejszej wzmianki o tem, co polska demokracya chce w tej materyi zrobić... Ani słówka o tem wszystkiem w manifeście.

Skąd to milczenie? Czyż drogi wodne i nadużycie § 14 są tak odległemi, zapomnianemi rzeczami, że można było już o nich nie wspominać? Nie, ale jedno i drugie jest strasznie niewygodnym tematem dla rządu, a polska demokracya nie chce niczego niemiłego powiedzieć o rządzie.

A więc skoro nie wolno o niczem ważnem, aktualnem, poruszającem umysły napisać ani słowa, więc zaczęto pisać o obronie „zagrożonego narodu“, o „solidarności Koła polskiego“ i o „rozszerzeniu autonomii“.

Przypomina to poczciwego pana Jowialskiego, który pyta słuchaczów, czy słyszeli już „tę bajeczkę“, a chociaż ją już umieją na pamięć, opowiada raz jeszcze...

To bowiem nie zaszkodzi, zaszkodzić nie może ani polskiej demokracyi, ani rządowi.

Bo bardzo to pięknie, gdy demokraci piszą: „silne, solidarne, spoiste Koło polskie, to nasze hasło“, ale co ono ma robić w Wiedniu w sprawie budowy dróg wodnych lub w sprawie usunięcia § 14, o tem strzegą się demokraci cośkolwiek powiedzieć.

I to im umożliwi zgromadzić jak największą liczbę kandydatów pod swoim sztandarem, bo demokracya do niczego nie obowiązuje. Tam można tak, a można także inaczej...

Niemcy grożą wojną.

Sprawa marokkańska zaczyna stawać się najpoważniejszym wypadkiem politycznym Europy, gdyż dała Niemcom sposobność do zrobienia teraz porachunku z Francyą, przez 40 lat odwlekanego. Pisma niemieckie, czerpiące swe informacye ze źródeł urzędowych, wypowiadają otwarcie groźby pod adresem Francyi, powołując się na przymierza i układy z Austryą i Hiszpanią, które zabezpieczają Niemcom tyły przed dywersyą angielską lub rosyjską. Groźby te nabierają tem większego znaczenia, ile że Niemcy stoją przed niedalekimi wyborami do parlamentu, przy których hasło wojenne może, podobnie jak w r. 1907, przechylić szalę zwycięstwa na stronę rządu.

O usposobieniu, panującem w urzędowych kołach niemieckich, świadczy najlepiej głos radcy legacyjnego vom Ratha, umieszczony we wczorajszej „Neue freie Presse“. Ten radca jest stałym informatorem dyplomatycznym dziennika wiedeńskiego, a ostatnie jego wiadomości wskazują na to, że Niemcy nietylko poważnie liczą się z możliwością wojny, ale wprost do niej pchają. Sposobność jest teraz doskonała, gdyż winę wywołania krwawego konfliktu, który objąłby pół Europy, można zepchnąć na Francyę, która — zdaniem Niemiec — przez powołanie Delcasségo do rządu znowu wróciła do swej zaczepnej polityki z 1904 r. Delcassé ma być złym duchem, wpływającym na rząd francuski w kierunku zagarnięcia Marokka, co oznaczyłoby przełamanie zasady „wolnych drzwi“ i przyniosłoby identycznym rzekomo interesom Niemiec i Hiszpanii niepowetowaną szkodę materyalną i moralną.

Z artykułu vom Ratha podajemy kilka wyjątków, wskazujących na tendencyę wywołania konfliktu za wszelką cenę:

„Niemcy nie mogą pod żadnym warunkiem zgodzić się na to, aby Marokko dostało się na stałe pod wyłączny albo przeważający wpływ francuski. To nie jest kwestyą tylko interesu ekonomicznego, lecz kwestyą bezpieczeństwa Niemiec i pokoju europejskiego.

„Rząd niemiecki musi i będzie się starał poprzeć swe żądania w razie potrzeby najostateczniejszymi środkami.

„Sprzeciw Niemiec przeciw ekspanzyi Francyi w Marokku będzie usłuchany i oceniony w radzie mocarstw europejskich. Gdyby rada ta nie zastosowała się do żądań Niemiec, będą one w stanie przy pomocy wiernego sojusznika bronić się przeciw zagrożeniu swych żywotnych interesów“.

Z tych kilku cytatów można mieć pojęcie, jakim duchem przejęty jest rząd niemiecki i co za skutki mogą z tego wyniknąć. Niemcy nietylko same prą do wojny, ale mówią głośno o wciągnięciu do niej „wiernego sojusznika“, tj. Austryi. Byłoby niesłychaną rzeczą, aby dla Marokka miała Austrya wdać się w wojnę, a niestety nasze sfery decydujące czekają tylko na sposobność, aby odwdzięczyć się Niemcom za poparcie podczas przesilenia aneksyjnego.

Od dawna świat wie, że Niemcy są głównym powodem ciągłego zaniepokojenia w Europie, że Niemcy są przyczyną rujnującego państwa „zbrojnego pokoju“. Ale nigdy jeszcze zaborczość i pycha nie wystąpiły tak otwarcie, jak w obecnej chwili. Dzięki Niemcom może wkrótce cała Europa stanąć w ogniu, a niebezpieczeństwo to na razie da okazyę do nowych zbrojeń i do nowych ciężarów na lud.

Wizerunek Koła polskiego.

Były poseł narodowo-demokratyczny p. Jan Zamorski kreśli w nr 16 wszechpolskiej „Ojczyzny“ następujący obraz Koła polskiego:

„Dość było tej **hańby i wzajemnych szkalowań w Kole polskiem** — dość tych ludzi, którym zarzucano, że **brali łapówki, że sprzedawali swoje głosy, swoje gazety** i wszystko dla swojej **osobistej korzyści;** dość takich, którzy ubiegali się o poselstwo, ażeby na tej godności zbijać majątek. Pamiętamy wszyscy to zgorszenie, jakie się działo w Kole polskiem; czujemy jeszcze ten wstyd, jakim nas niektórzy posłowie okryli przed całym światem. Obcy mówili sobie, że Polacy muszą być ogromnie zepsutymi ludźmi, skoro między sobą, wśród wielu tysięcy, lepszych znaleźć nie mogli i musieli wybierać **geszefciarzy** czy **łapowników.**

„Na nieszczęście w teraźniejszem Kole polskiem było zdatnych mniej niż należy i potrzeba. **Taki niezdatny nie wiedział o co chodzi,** w pełnej Izbie głosował tak, jak mu przywódca kazał, a na komisye, gdzie się o najważniejszych rzeczach rozprawia, gdzie się słowa ustaw układa i zmienia, najczęściej nie chodził, bo tam nie było mamki-przywódcy, któryby mu wskazał, co ma robić i jak ma się zachować. — Wielu z takich niezdatnych, nie wiedząc co z sobą począć i nudząc się na rozprawach, których nie rozumieli, zaglądali bardzo rzadko do Wiednia. Byli tacy, którzy zazwyczaj raz w kwartale przyjeżdżali na jeden dzień, zabierali zaległe dyety z trzech miesięcy i nocą wracali do domu. **O pilnowaniu spraw przez takiego posła nie było mowy, wyborcy nie mieli swego orędownika, ale taki poseł robił dobry interes,** bo siedział w domu i ponadto pobierał pensyę „starszego radcy“.

„I znowu ze smutkiem powiedzieć trzeba, że **najczęściej i najwięcej brakowało właśnie polskich posłów podczas posiedzeń Izby na komisyach.** Doszło do tego, że prezydent Izby poselskiej urzędownie pisał do prezesa Koła polskiego, żeby albo zmusił tych opieszałych do uczestniczenia w komisyach, albo postarał się o wybranie innych, sumienniejszych na ich miejsce. Takiego wstydu nie zrobił prezydent Izby poselskiej żadnemu innemu klubowi, tylko nam Polakom. I postąpił słusznie, bośmy na taką naganę zasłużyli“.

Taki obraz Koła polskiego kreśli jego członek — wszechpolak. Zapomina tylko dodać, że tak wyglądało Koło polskie właśnie pod rządami — wszechpolaków.

* * *

P. Zamorski prosi wyborców w tymże artykule, żeby się dobrze zastanowili, nim dotychczasowego członka Koła polskiego ponownie wybiorą.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

97)

Jak teraz, szczekały gdzieś w mrocznej dali gromady wiejskich psów... Na wąskiej łódce, zziębnięty, z nogami do kostek w błocie, mając przed sobą dwie długie noce podróży o głodzie i chłodzie był prawie szczęśliwy. I nic dziwnego. Świt rewolucyi rozpalał się, pod ziemią wołały wielkie głosy na walkę i zwycięstwo. Z mandżurskich pobojowisk szedł krwawy bunt, budząc do życia zdeptane ludy. Przeczuwała go czujna myśl Polski rewolucyjnej i szła naprzeciw z okrzykiem radości i szczęścia. A dziś?...

Letarg, spokój prawie cmentarny, i wspomnienia, co bolą. Letarg, ale nie śmierć, bo ludu zabić nie można. Tylko długo jeszcze, lata całe trwać będzie niewola, bolesna i pełna hańby, jak piętno na czole skazańca, który żyć chciał, a nie umiał...

Na cmentarzysku marzeń, co kiedyś zdawały się być rzeczywistością, powstała świeża mogiłka. Maleńka, ginąca wśród potężnych zwałów, ale strzeżona przez pamięć i ból. Gdy inne zrówna po latach nowa burza — ona jedna pozostanie na zawsze tą samą...

Witold z dziwnym spokojem oczekiwał przybycia Haliny. Nie myślał robić jej wyrzutów, ani słuchać tłómaczeń — zresztą był pewny, że tłómaczyć się nie będzie. Naznaczenie nocnej schadzki było zwykłą fantazyą, jeśli nie chęcią wypowiedzenia szeregu frazesów, lub ciekawością...

Drzwi otworzyły się bez pukania i do pokoju wszedł — młody parobek folwarczny w długich podartych butach i wyniszczonej siermiędze. Trwożliwie spojrzał na leżącego i zaczął bełkotać nawpół wyraźnymi słowami.

— Jo... ino wedle tego, że mi widziało się, co wielmożny pon... jechoł ze mną, dawno, od Zosina... jo tamtejsy.

Witold wpatrzył się uważnie w twarz parobka.

— Od Zosina? — zapytał — może miałeś wtedy przy wozie białą szkapę?

— Jakze by nie! — uradował się chłopak — to juz tera wiem, ze wielmozny pon...

— Czekaj no z wielmożnością, ja nie jestem dziedzic, tylko twój towarzysz... Tyś Wojtek, jeżeli dobrze pamiętam?

— Wojtek, towazysu... ino tu wołają me Walek. Kazały mi łapać towazysa w sadzie i tam zwidziało mi się, ze to towazys...

Witold uścisnął ogromną spracowaną dłoń chłopa i posadził go na krześle, zachęcając do dalszej rozmowy.

— Jo tu, w Janisowie — opowiadał Walek — jestem od tych wielgich śtrejków. Chodziliśwa od dwora do dwora z narodem. Był jakiś judas, co wydał me strażnikom, zabrały do Puław i biły do śmierci. Potem ciągały do gminy, ale wójt był nas, to i uciekem we świat. Ojcowiznę, ctery morgi, zabrał świagier, nijak nie mozna tam wrócić i odebrać, straźniki ino cekają. Tutaj dziedzic przyjął me niby bez paśportu, za to daje ino pięć rubli zasług i najgorszą ordynaryją, co inni nie zechcą. Bije me. A jak co, powiada, to oddam cię żandarom, odechce ci się śtrejkowania i buntowania narodu... Biją me, towazysu, i on i ekunom po pysku, jak psa jakiego...

Głos mu zadrżał, z oczów spłynęły dwie duże łzy.

— Czemużeś nie uciekł za granicę? — przerwał Witold.

— Gdzie jo tam pójdę, pieniędzy nie mam, ani sukmany nawet. Dawnobym i tak jak stoje posed do Galicyi, ale te polskie żandary złapią i oddadzą straźnikom na poniewierkę, albo i na zatracenie. Jeden zosinoski był tam i za dwie niedziele przywieźli go w kajdankach do Zawichosta. Wybili mu straźniki wszystkie zęby i rękę złamali, a potem zabrali do Warsiawy. Na Węgryby trza, albo do Niemców, ino po drodze polskie żandary...

Westchnął ciężko.

— Oj, towazysu, co się to u nas dzieje! Panowie poodbierali wszyćko, co naród wymusił śtrejkami. Ale gorzej jeszcze teraz! Cięgiem cekamy na kogo z partyi, z P. P. S., zeby kazał rzucić robotę, a tu nic i nic. Ani książeczki, ani odezwy, ino te od narodowców, modlące się, dla bogatych gospodarzy. U nas we czworakach palec we ścianę włazi, jak w gnój, dzieciaki mrą, jak od zarazy. Głodno. Oj, towazysu, to tak juz musi być? Straźników nikt juz nie zabija, bez to i pan ma śmiałość gnębić naród. A zadnemu nie jest tak jak mnie, bom jak pies na łańcuchu...

Chłop urwał nagle i z nieopisaną trwogą spojrzał w kierunku drzwi, do których lekko zapukano.

— Jezu! dziedzic...

— Proszę — zawołał Witold, uspokajając Walka ruchem dłoni.

Weszła Halina w jasnym, powłóczystym szlafroku, z narzuconym na ramiona zakopańskim serdakiem. Ujrzawszy obcego człowieka, żachnęła się niespokojnie ku drzwiom.

— Panienka! — szepnął zdumiony Walek.

Dziewczyna postąpiła krok naprzód i surowo rzekła, marszcząc brwi.

— Ty tutaj? Natychmiast wyjdź... i żeby mi nikt nie wiedział, że spotkałam cię w tym pokoju. Precz!

— Tak stanowczo? — z wyzywającym naciskiem wtrącił Witold. — Proszę pamiętać, że ja tu jestem i że jestem gościem. Chłopak nie wyjdzie, aż ja mu pozwolę!

— W takim razie moja obecność jest zbyteczna.

Cofnęła się w najwyższem rozdrażnieniu. Witold napozór spokojnie patrzył na nią i nie odrzekł ani słowa: w tej chwili była mu prawie nienawistną.

Nie doczekawszy się przeprosin lub prośby o pozostanie, Halina przymknęła z powrotem otwarte drzwi i już nieco łagodniej zwróciła się do Witolda:

„Jeżeli do sądu nie wnoszone przeciw niemu żadnych skarg o oszustwo lub inne nieczyste sprawki, to byłaby to wskazówka, że jest uczciwym człowiekiem".

Ale w tym samym numerze „Ojczyzna" broni Paducha, Fidlera i Wiącka; organ wszechpolski pisze, że tych trzech poczciwych posłów wciągnięto w „pułapkę", i w następujący sposób stwierdza ich „niewinność":

„I Wiącek i Fidler pod przysięgą zeznali, że żydom koncesyj nie wyrabiali ani nie przyrzekali — a Czytelnicy niechaj sami osądzą, kto ma większą wiarę: przysięga obu chłopskich posłów czy dwu szynkarzy!"

Naturalnie! Gdy Wiącek i Fidler przysięgają, jakże im nie wierzyć?!

A o Paduchu pisze w tym samym numerze „Ojczyzna" (w artykule zalecającym kandydaturę wszechpolaka Jana Gruszeckiego, nauczyciela z Jasła, przeciw kandydaturze Stapińskiego w okręgu krośnieńskim):

„Jedni porobili olbrzymie majątki, jak np. Stapiński, inni zeszli do nędzy, jak np. Paduch".

Z tego można już wywnioskować, jak będzie wyglądało przyszłe Koło polskie, jeżeli znowu uda się wszechpolakom je opanować...

Przygody Głąbińskiego.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 19 kwietnia.

Pan minister był tak łaskaw na święta zajechać do naszego grodu, gdzie sztab jego urządził mu błazeńską szopę, ofiarując ekscelencyi mandat IV. okręgu miasta Lwowa. I byłoby wszystko poszło w porządku, gdyby nie jakiś szczególny pech, który — cytujemy „Słowo polskie" — kazał panu ministrowi późnym wieczorem wracać do domu ulicą Słowackiego, gdzie wstąpił na pocztę w celu nadania depeszy.

I tej oto drobnostce — ma Lwów do zawdzięczenia — że od dwóch dni bawi się i śmieje jak rzadko kiedy.

Oto Głąbiński w pełnem poczuciu swej godności zamiast stanąć przy okienku, wmaszerował bez ceremonii do biura, usiadł przy biurku i jął pisać depeszę... Można sobie wyobrazić zdumienie urzędnika, gdy spostrzegł gościa.

— A pan tu czego szuka?

— Jestem minister Głąbiński — odparł krótko, ale dobitnie wyfraczony wszechpolak.

— To mnie proszę pana nie wzrusza — odpowiedział spokojnie urzędnik — dla stron znajduje się miejsce przy stoliku przed okienkiem.

A gdy pan minister zaczął wrzeszczeć na całe gardło, dodał urzędnik pouczającą sentencyę:

— Ja pana nie znam i znać nie mam obowiązku, znam natomiast moje przepisy służbowe. Zresztą każdy bandyta może tu w ten sposób wpaść i powiedzieć, że jest ministrem...

Krew buchnęła panu ministrowi do głowy, zaczął wrzeszczeć na całe gardło i trzasnąwszy drzwiami, jak opętany wybiegł z biura. No i wprost wali do pomieszkania — pomyśleć proszę, 12 ta w nocy — prezydenta poczty Vopaterniego. Stoczywszy najpierw iście homeryczny bój ze służącą pana prezydenta, której pan minister przysiądz musiał na wszystkie świętości, że naprawdę jest... ministrem, dostał się nieszczęsny Staś Głąbiński do pomieszkania pana prezydenta i został przez niego w koszuli nocnej przyjęty. „Trzeba było aż zbudzić prezydenta — biada „Słowo Polskie" — który natychmiast zeszedł i o całym wypadku spisał z urzędnikiem protokół".

Ale nie koniec na tem. „Słowo Polskie" zamiast się schować w mysią dziurę i milczeć o błazeńskim występie wszechpolskiego ministra, podnosi przygodę Głąbińskiego jako dowód niezwykłego demokratyzmu ekscelencyi. Pomyśleć: ON, Głąbiński, sam udaje się na pocztę, sam pisze depeszę, a taki urzędnik — z pewnością XI ranga — nietylko, że go nie poznaje — takiego dygnitarza, ale wprost za drzwi wyrzuca.

I tem błazeństwem dopełniło „Słowo" miary. Przygoda nieszczęsna Głąbińskiego stała się żerem dla wszystkich dowcipnisiów. I posypały się dowcipy, jak z rogu obfitości.

— A czego on tam telegrafował — pyta jeden.

— Musiały być bardzo dyskretne rzeczy, kiedy sam nadawał telegram — odzywa się drugi.

— Po kanały telegrafował do Bienertha, bo bez tego ani się pokazać — odpowiada pierwszy.

— Gdzież tam! — odcina się jakiś mecenas — po pieniądze na wybory do... Wetzlera, bo w kasie wszechpolskiej pustki, a Gall bankrut...

Inny — znany adwokat we Lwowie, były poseł — z tej okazyi opowiada zabawną przygodę byłego namiestnika Galicyi hr. Potockiego Alfreda. Kiedy raz przechodził ulicą, jakaś pani rzuciła mu się do nóg z prośbą, aby interweniował u hycla, który przed chwilą złapał jej psa. Hr. Potocki, ubawiony tą propozycyą, przystępuje do hycla i prosi o wypuszczenie psa. Ale hycel krótko ale dobitnie odpowiada: „Ja pana nie znam". Wtedy namiestnik Potocki przystępuje do policyanta i śmiejąc się powiada: „Proszę mnie temu panu przedstawić"... Ale Potoccy do zaszczytów przyzwyczajeni, a Głąbiński, syn drobnomieszczański, ledwo się teki dochrapał, a już awanturuje się z jakimś praktykantem, który odważył się go nie znać.

Dowiadujemy się, że jakieś wesołe kółko zamierza przy nadchodzących wyborach skrzywdzonemu praktykatowi dać publiczną satysfakcyę i postawić go Głąbińskiemu jako kontrkandydata...

A Lwów cały kładzie się formalnie od śmiechu i serdecznie wdzięczny panu ministrowi, że go na święta tak mocno zabawił! *Ks.*

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 21 kwietnia.

Zgromadzenie w Podgórzu,

zwołane przez komitet P. P. S. D. odbyło się wczoraj wieczór w sali „Sokoła" przy bardzo licznym udziale wyborców. Po zagajeniu przez tow. Jaworskiego wybrano do prezydyum tow. Jaworskiego i Packana, poczem zabrał głos tow. dr Emil Bobrowski, który wywodził:

Wybory w r. 1907 okazały, w jakiej jeszcze niewoli żyje nasz lud, szczególnie w Galicyi. Wykazywał to na przykładzie wyborów w Krakowie, Podgórzu, krakowskim i chrzanowskim okręgu wyborczym itd., gdzie zapomocą orgij oszustw obdarzono mandatami ludzi albo niegodnych, albo takich, którzy wyborców zlekceważyli. Następstwem tych wyborów było ogólne niezadowolenie, które powinno znaleźć wyraz obecnie. Omawiał działalność Bujaka i Korytowskiego, którym przeciwstawił prace i sukcesy posłów socyalistycznych. W porywających słowach polemizował z zarzutem „nienarodowości" socyalistów, poczem omawiał działalność Koła polskiego, wskazując na deprawacyę moralną poszczególnych członków i jego wysługiwanie się rządowi antysłowiańskiemu. Ten rząd trzymał się starego systemu austryackiego, polegającego na niedopuszczeniu w Galicyi do rozwoju przemysłu, a Koło zaniedbało najważniejszą w tym kierunku sprawę: budowę kanałów. Za rządu Bienertha, który Koło zawsze popierało, nie dano ubezpieczenia na starość, 2-letniej służby wojskowej, nie zwalczano drożyzny, urzędnikom nie dano pragmatyki, nie przeprowadzono sanacyi finansów krajowych, ale za to wyrzucono setki milionów na zbrojenia, na wódkę, naftę, tytoń i chciano nałożyć nowe podatki. Natomiast socyalni demokraci uczciwie dla ludu pracowali, przyczem wspomniał o odszkodowaniu dla rezerwistów, o zakazie pracy nocnej kobiet, o ustawie o handlowcach, o zniżeniu podatku od cukru (udaremnionem przez Izbę panów za staraniem Korytowskiego), o zakazie używania fosforu itd. Szereg wniosków socyalistycznych parlament odrzucił, szczególnie wnioski przeciw drożyźnie. Wkońcu omawiał udział Głąbińskiego w rządzie § 14 i zakończył: Z hasłem: Chcemy dla ludu praw, pracy i chleba, pójdziemy do wyborów i z tem hasłem zwyciężymy. (Burzliwe oklaski).

Po przemówieniach tow. Neuwelta i Packana uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 20 kwietnia 1911 r. wyborcy miasta Podgórza wyrażają swe najżywsze niezadowolenie z powodu rozwiązania parlamentu w chwili, gdy projekt ubezpieczenia społecznego opracowany w komisyi i szereg innych ważnych ustaw miał przyjść pod obrady Izby posłów.

Zgromadzeni wyrażają wotum nieufności byłemu posłowi okręgu XIX, drowi Witoldowi Korytowskiemu, który, zdobywszy przed 4 laty mandat przy pomocy szwindlów, presyi i przekupstw, nie spełniał swych obowiązków poselskich, nie dbał o interesy i rozwój miasta, a nawet nie raczył skutecznie zająć się sprawą odszkodowania dla dotkniętych wybuchem prochowni, wyborcom zaś swym jak przed wyborami tak i po wyborach w ciągu lat czterech ani razu pokazać się nie raczył.

Zgromadzeni wyborcy widzą w tem nowy dowód, iż narzucony poseł — choćby ekscelencya — ani o interesy miasta, ani o sprawy wyborców dbać nie zechce i wobec tego postanawiają z całą energią zwalczać wysuwaną ponownie kandydaturę byłego posła i byłego ministra ekscelencyi dra W. Korytowskiego".

Następnie po przemówieniu tow. Neuwelta uchwalono następującą rezolucyę:

„Wyborcy miasta Podgórza, zgromadzeni 20 kwietnia, ufając, iż jedynie poseł socyalno demokratyczny, jako prawdziwy obrońca ludu pracującego i wszystkich uciśnionych i pokrzywdzonych, potrafi skutecznie bronić praw i interesów ogółu wyborców, zwracają się do Komitetu wykonawczego P. P. S. D. z wezwaniem i prośbą o postawienie kandydatury socyalistycznej w okręgu XIX (Podgórze-Wieliczka-Bochnia) i zaznaczają, iż jest życzeniem ogółu, by wysunięto kandydaturę tow. dra Emila Bobrowskiego, którego dotychczasowa owocna praca dla dobra klasy robotniczej jest rękojmią, że mandatu poselskiego potrafi użyć dla dobra swych wyborców".

Rezolucyę tę z entuzyazmem uchwalili zgromadzeni jednogłośnie wśród oklasków.

Zgromadzenie w Wieliczce.

Z Wieliczki piszą nam: Niezwykły ruch zapowiada się w naszem mieście. Mamy wybory do gminy w maju i do parlamentu. Dla hyen wyborczych zacznie się istny raj. Restauratorzy koncesyonowani i niekoncesyonowani zamówili już z kilometrów kiełbas i moc beczek piwa i wódki wyrobu krajowego dla utorowania zwycięstwa myśli narodowej. Podobno zawiązała się pod patronatem starosty naszego Szczerbińskiego organizacya t. zw. tutej „lizosiów", aby mandat powtórnie oddać w ręce „matki naszej" ekscelencyi Korytowskiego. Ma to być rodzaj akademii „umoralniającej", a pierwszy wykład na temat „Jak przeprowadza się szwindle wyborcze, aby otrzymać medal" wygłosi sam starosta. Obok niego wykładać mają Jarosik, Szczepański, Friedman et consortes, a wszyscy na dobrze im znany temat „Jak się robi wybory".

Członkiem tej organizacyi może być według statutu każdy, kto jest kanalią, ostatnim szubrawcem (może być kryminalistą), musi dobrze pić i innych dobrze umieć rozpajać. Dla ludzi uczciwych wstęp stanowczo wzbroniony.

Jaką przyszłość ma przed sobą ta organizacya — trudno przewidzieć. Pan starosta całą akcyę okrył grubą tajemnicą.

Były minister Korytowski nie cieszył się nigdy sympatyą wśród ludności wielickiej, a jeśli mimo to otrzymał mandat, zawdzięczać to może jedynie niesłychanemu terorowi i nadużyciom ze strony salin. Wywierano taką presyę, że poprostu wydalano górników z pracy na kilka tygodni. Steroryzowane jednak sumienie wyborców musiało się ocknąć. Gwałt wyborczy może być skutecznym tylko na krótką metę — ostatecznie musiało przyjść opamiętanie z reakcyą przeciw pogwałceniu wolności wyborów, a objawiła się ona w wzrastającej nienawiści do dra Korytowskiego, zwłaszcza, skoro wyborcy spostrzegli, że z nich haniebnie zadrwiono. Nietylko, że ekscelencya nie raczył się przez cały czas posłowania zjawić u nas dla złożenia sprawozdania ze swej działalności, ale i obszerny jego program, jaki ogłosił w otwartym liście do wyborców 19 okręgu, stopniał niemal zupełnie. Obiecanki jego były tylko gruszkami na wierzbie. To też nikt nie przypuszczał, aby Korytowski i przy obecnych wyborach tutaj wystąpił ze swą kandydaturą, nie wyobrażano sobie poprostu, aby nawet taki Korytowski zdobył się na takie lekceważenie swych wyborców.

Dzisiaj o Korytowskim poza nieliczną grupką jego zwolenników i garstką zdemoralizowanych zawodowych hyen nie chcą tutaj nic słyszeć.

Jedynym poważnym kandydatem, cieszącym się wielką sympatyą także u mieszczaństwa tutejszego, jest dr Emil Bobrowski. Wytężmy wszystkie siły nasze, przeprowadzimy agitacyę od domu do domu, aby zapewnić zwycięstwo naszemu kandydatowi, reprezentantowi demokracyi i postępu, a klęskę sromotną Korytowskiemu, reprezentantowi butnej szlachetczyzny.

Dla omówienia obecnej sytuacyi politycznej i przyczyn rozwiązania parlamentu odbędzie się tutaj w sali teatralnej w niedzielę 23 bm. o godzinie 10 przed południem Zgromadzenie przedwyborcze, na którem referować będą tow. dr Bobrowski i tow. Baj.

Wyborcy! wzywamy Was o liczne zjawienie się.

Blok wyborczy.

„Kuryer lwowski" doniósł, że pobyt namiestnika dra Bobrzyńskiego w Krakowie miał na celu utworzenie bloku wyborczego konserwatystów, demokratów i ludowców.

„Blok ten — czytamy w „Kuryerze lwowskim" — z jednej strony miałby na celu zgodne porozumienie co do mandatów i zapewnienie stronnictwom bloku jak największej liczby tych mandatów, z drugiej strony zdążałby do osłabienia stronnictwa narodowo-demokratycznego, oraz uniemożliwienia mu na przyszłość wyzyskiwania dla celów partyjnych sytuacyi sporu i walki między wymienionymi powyżej stronnictwami bloku.

Narodowi demokraci — jak przypuszczają polityczne koła krakowskie — weszliby wobec solidarnej akcyi bloku zaledwie w liczbie 6 do 8 posłów do Koła, gdy przedtem liczyli 16 posłów. To zmniejszenie wpływu narodowych demokratów w Kole polskiem przyczyniłoby się, jak sądzą zwolennicy bloku, do oczyszczenia atmosfery politycznej w Kole, zatruwanej przez partyjną narodowo-demokratyczną taktykę".

„Nowa Reforma" w artykule wstępnym potwierdza wiadomość o dojściu do skutku tego bloku i stwierdza, że stronnictwo narodowo-demokratyczne staje do walki wyborczej odosobnione.

Kandydatury.

W środę wieczorem odbyło się w „Przyjaźni" zgromadzenie Towarzystwa certyfikatystów, na którem były poseł okręgu Nowy Świat Stradom p. Sikorski oświadczył, że jakkolwiek stronnictwo demokratyczne nie postawiło jego kandydatury, jednak kandydować będzie na własną rękę w tym samym okręgu. Były poseł okręgu Piasek-Kleparz p. Zieleniewski oświadczył na temże zebraniu, że ma zamiar kandydować ponownie na Kleparzu, ale nie wie jeszcze, czy będzie kandydował, i że zawiadomi wyborców o swej decyzyi na zgromadzeniu, które urządzi w przyszłym tygodniu. Na zakończenie przemawiał ks. Mytkowicz, atakując stronnictwo demokratyczne.

W okręgu wiejskim krakowskim kandyduje z ramienia stronnictwa ludowego p. Włodzimierz Tetmajer.

W okręgu wiejskim Sanok-Rymanów-Dukla wszechpolacy nie stawiają już dotychczasowego posła Fidlera, lecz wysuwają prof. Pytla z Sanoka. Fidler nie daje jednak za wygraną i kandyduje na własną rękę.

Konserwatyści wysuwają następujące kandydatury:

w okręgu miejskim Jasło-Gorlice-Dębica-Pilzno prof. Wł. Leopolda Jaworskiego z Krakowa;

w okręgu Podgórze-Wieliczka-Bochnia byłego ministra Korytowskiego;

w okręgu Tarnobrzeg-Mielec-Rozwadów radcę dworu Rosnera z Wiednia;

z okręgu wiejskiego Sanok-Rymanów-Dukla posła sejmowego Starowiejskiego;

z okręgu wiejskiego Buczacz-Podhajce hr. Henryka Badeniego, syna marszałka krajowego.

W Rzeszowie kandydować będzie były minister Biliński.

Konserwatyści podolscy wysuwają następujące kandydatury: minister Zaleski w okręgu miejskim nr 29 (Brzeżany-Rohatyn-Chodorów); w okręgu nr 67 (Jarosław-Sieniawa i t. d.) dr Włodz. Kozłowski, w okręgu nr 63 (Złoczów-Kamionka) p. Treter, w okręgu nr 69 (Trembowla-Czortków) p. Baworowski, w okręgu nr 70 (Skałat-Husiatyn) hr. Adam Gołuchowski.

— Chyba wyprawisz go stąd, Witku.

— O, wyprawię! — odpowiedział z żywością — wyprawię dalej, nie myślisz... Walek! — dodał, zwracając się do wystraszonego parobka — czekaj na mnie przy wrotach. Za godzinę wyjdę i odprowadzę cię na wieś, a jutro pojedziemy do Galicyi. „Polskie żandary" nic ci nie zrobią, jak będziesz ze mną. Żebyś nie zmarzł, weź moje palto, później odbiorę... No, zmykaj, na co czekasz jeszcze?

Chłop miął w rękach wytartą barankową czapczynę i przez parę chwil walczył ze strachem, jaki wzbudziła w nim panienka.

— Jo pójdę — wyjąkał wreszcie — i do Galicyi... z towazysem, ino, że wrota zamknięte, to juz lepiej bez folwark... Pocekam pode dworem, bo przy wrotach „deziurny" chodzi.

— Dobrze!

— I... moze zbudzić ludzi we czworakach, niby wedle štrejku. Towazysby ino dwa słowa rzek... naród bidny ceka. We ścianę palec włazi, dzieciaki mrą...

Ciemny cham nie rozumiał, że podobne warunki są niezbędne, aby szlachta polska miała odpowiedni rozmach w „spokojnej a rzetelnej" pracy nad narodowem odrodzeniem własnych kieszeni. Zarażony trądem przewrotu, był głuchy na słowa ewangelii, wygłaszane co niedziela z ambony, a znakomicie przystosowane do maluczkich, i chciał strejku, za który grozi ogień i potępienie wieczne!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Fronda ludowców stawia kandydatury redaktora **Dąbskiego** w okręgu wiejskim Lwów-Gródek i posła sejmowego **Jampolskiego** w okręgu Cieszanów-Jarosław.

Były minister **Dulęba** ma kandydować w okręgu miejskim Stryj-Kałusz.

Radykali ruscy postawili następujące kandydatury w okręgach wiejskich: Stanisławów Bohorodczany były poseł dr Baczyński; Dolina Kałusz były poseł dr Łabodyński; Śniatyn-Zaleszczyki były poseł Wasyl Stefanyk; Kołomyja Kossów były poseł dr Trylowski i Piotr Ławryk; Sokal-Brody dr Daniłowicz; Lwów Gródek Lew Martynowicz.

Przegląd społeczny.

Strejk 500 górników w Tenczynku. Na szybie „Krystyna“ panowały od dłuższego czasu stosunki nieznośne. Kierownik szybu **Schmid** w niesłychany sposób szykanował robotników. Według jego zdania robotnik nie może chorować, chyba gdy ma potrzaskaną rękę czy nogę. Również obcinał akordy do niesłychanych granic. Aby zaś nie dać obiecanego jeszcze w r. 1909 bezpłatnego światła górnikom, wyrzucił na bruk 43 górników, motywując to brakiem pracy. W rzeczywistości jednak zapasy węgla są bardzo małe.

Górnicy oczywiście ujęli się za wydalonymi i 19 b. m. wysłali deputacyę do Schmida, który wprost oświadczył, iż tak mu się podobało i że wcale nie myśli ich przyjąć z powrotem.

Wobec tego górnicy w liczbie 500 ogłosili strejk. Oto, jak prowokuje się robotników do najostrzejszych sposobów walki. Z walki tej jednak górnicy wyjdą zwycięsko i nauczą Schmida, iż tak postępować z ludźmi nie można.

KRONIKA.

Kraków, 21 kwietnia.

Towarzysze! Przy zabawach, obchodach i zebraniach towarzyskich pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Nowiny krakowskie.

Namiestnik Bobrzyński po 3-dniowym pobycie w Krakowie powrócił wczoraj wieczór do Lwowa.

Na uniwersytet wpisało się dotąd 2948 słuchaczów, z czego na prawa 1216, na teologię 89, na medycynę 459, na filozofię 1184. Wpisy kończą się z końcem b. m.

Komisya teatralna, która miała obradować wczoraj po południu w sprawie wydzierżawienia teatru, odbędzie się dopiero dziś po południu.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi wojskowo-przynależnościowej, na którem przyjęto do gminy 25 osób na podstawie 10 letniego zasiedzenia, zaś 5 osobom odmówiono przyjęcia dla braku ustawowych wymogów.

Na kongres muzyczno-pedagogiczny wyjechali do Wiednia z Krakowa pp. dyr. Żeleński, prof. Lalewicz i p. Czopp Umlaufowa.

Otrzymujemy od p. Bolesława **Krasickiego**, właściciela biura pośrednictwa pracy „In[illegible]“ w Krakowie, następujące pismo:

„Odnośnie do notatki z dnia 21 kwietnia 1911 w Szanownem piśmie pod tytułem: „Straszny wyzysk robotników polskich“, upraszam uprzejmie o pomieszczenie następującego sprostowania:

Z samej notatki każdy pozna, że mnie tamże nic nie zarzucono, jak tylko, że pracodawca nie dotrzymał umowy robotnikom. To przecież wszędzie zdarzyć się może czy w Galicyi, czy też gdzieindziej i **za to biuro pośrednictwa nie może odpowiadać.** Robotników wzmiankowanych jak najuczciwiej ułatwiłem, sporządziłem trzy równobrzmiące umowy: jedną dla robotników, drugą dla mnie, a trzecią dla pracodawcy. Zaopatrzeni w taką umowę zostali odesłani robotnicy z Łopatyna w liczbie 7 do p. Franciszka Rzymskiego, właściciela dóbr w Saar na Morawach. — Robotnicy przybywszy na miejsce postawili nowe wymagania i zupełnie bez powodu odeszli — jak przypuszczam, by gdzieindziej drożej się ugodzić. P. Rzymski nie wstrzymywał ich, tracąc koszta sprowadzenia, a książki odesłał do Krakowa, żądając odszkodowania od podpisanego w pieniądzach, albo w innych robotnikach. Tak sprawa wygląda w rzeczywistości.

Nieprawdą jest, jakoby ludzie ugodzeni zostali po 80 h dziennie, bo mając 22 lat biuro pośrednictwa jeszcze nigdy nie wysłałem robotników na dzienną płacę, lecz tylko na miesięczną, by robotnik nawet dni słotne lub wolne od pracy miał zapłacone.

Ludzie ci dostali na miejscu to, co im się należy, a nieprawdą jest, by pod tym względem byli pokrzywdzeni. Zgodzili się pracować przy koniach, wołach i bydle, ale na miejscu oświadczyli, że tego robić nie będą. Sami więc robotnicy w tym wypadku zawinili. Byli przecież na Morawach, gdzie w sądzie czy w starostwie łatwo mogli się porozumieć i użalić, zresztą mogli do podpisanego napisać, bo umieją i adres znali, i gdyby coś rzeczywiście złego było, toby sprawa dała się ułatwić“.

Za sportu. Z całą przyjemnością przychodzi nam donieść, że tak niecierpliwie oczekiwane matche footballowe T. S. „Wisły I.“ z A. C. „Spartą I.“ odbędą się w najbliższą sobotę i niedzielę t. j. w dniach 22 i 23 bm.

Matche te, projektowane zrazu na Wielkanocne święta, miały być odłożone na termin daleko późniejszy, ale dzięki usilnym staraniom Towarzystwa, dojdą do skutku zaledwie z tygodniowem opóźnieniem. Kto w ubiegłym sezonie miał sposobność podziwiać grającą drużynę A. C. „Sparty“ przyznać musi, że dotychczas w Krakowie drugiej podobnej nie widziano. Niesłychanie szybkie tempo, przepiękna kombinacya, momentalne oryentowanie się w sytuacyi, a w konsekwencyi zdobycie piętnastu bramek na przeciwniku — oto najbardziej wymowne wspomnienia, jakie nam po tej pierwszorzędnej drużynie czeskiej pozostały. Spodziewać się należy, że spotkanie obu drużyn zadowoli najwybredniejszych nawet miłośników tego sportu, gdyż i T. S. „Wisła“ czyniąc z każdym sezonem widoczne postępy, dotrzymuje już miejsca najbardziej poważnym i rutynowanym drużynom.

Zapowiedziane matche odbędą się na błoniach krakowskich, na starannie i wygodnie urządzonem boisku. Przedsprzedaż biletów objęła znana firma Roman Drobner, plac Szczepański 3. Członkowie Towarzystwa na wszystkie matche mają wstęp wolny; wpisy i wkładki przyjmuje sekretaryat codziennie od godziny 7 do 8 wieczór w lokalu własnym przy ulicy Wolskiej l. 21, I. p.

Zgromadzenie fryzyarów odbędzie się w niedzielę 23 kwietnia o godz. 3 po południu w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 10, I p. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne. Wszystkich pomocników fryzyerskich z Krakowa i Podgórza prosi o punktualne przybycie — komitet organizacyjny.

Aresztowanie bankruta. Wczoraj aresztowano Leibę Laufera z Oświęcima, który miał tam sklep z owocami południowymi, ponaciągał ludzi na kilkadziesiąt tysięcy koron i zbiegł do Krakowa.

— Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Aglawena i Selisetta“ (przedostatni występ p. Solskiej).

Sobota: „Mój przyjaciel Tadzio“ (Mon ami Teddy), komedya w 3 aktach Andrzeja Rivoire i Lucyana Besnarda.

Niedziela po południu: „Szklana góra“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Mój przyjaciel Tadzio“.

Poniedziałek: „Nora“ (ostatni występ p. Solskiej).

Wtorek: „Mój przyjaciel Tadzio“.

Środa: „Pan Jowialski“ (popularne).

Czwartek: „Mój przyjaciel Tadzio“.

Piątek: „Rozbitki“.

Sobota: „Marzyciel“, sztuka w 3 aktach dra Tad. Kannenberga (nowość).

Niedziela po południu: „Szklana góra“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Marzyciel“.

Poniedziałek: „Balladyna“ (popularne).

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 3—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 4—9.

Nowiny lwowskie.

Ściślejsze wybory do Rady miejskiej odbędą się w piątek 28 b. m. Do wyboru staną dwaj kandydaci na lat 3 pp. Michał Bendel i Karol Schayer. Prezydyum miasta ogłosi jutro wyniki pierwszego głosowania.

Rozprawa przeciw mordercy ś. p. Ogińskiej Kazimierzowi Lewickiemu nie odbędzie się w bieżącej kadencyi lwowskiego sądu przysięgłych, ale w następnej, rozpoczynającej się 15 maja b. r. Obrońca bowiem oskarżonego wniósł obszernie umotywowany sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia, a nadto postawił szereg wniosków o odroczenie rozprawy i odesłanie aktów do sędziego śledczego.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa walki z bandytami. Policya łódzka przychwyciła dwa listy, wysłane z Warszawy przez Słabosza oraz przez Dłużniewskiego do rodzin — z pożegnaniem przed rzekomym wyjazdem zagranicę. — Widocznie, bandyci chcieli w ten sposób zmylić swoje ślady.

Policya sądzi, iż do Łodzi zjechali oni celem zorganizowania napadu na kasę kolei fabryczno łódzkiej.

12 lokatorów spalonego przez policyę domu oblicza swe łączne straty na 20.000 rubli. 6 lokatorów jeszcze strat swych nie podało.

Z kraju.

Kongres muzyczno-pedagogiczny. Z Wiednia donoszą: Przy bardzo licznym udziale przedstawicieli muzyczno pedagogicznych korporacyj i związków ze wszystkich krajów państwa otwarto wczoraj pierwszy austryacki kongres muzyczno-pedagogiczny.

Wzlot balonu. Z Berlina donoszą: Balon „Parseval“ wzniósł się dziś o godzinie $4^1/_2$ rano z 10 pasażerami w podróż do Amsterdamu. Ma się odbyć próba odbycia tej podróży bez przestanku.

TELEGRAMY

z dnia 21 kwietnia.

Klęska chrześcijańsko-socyalnych.

Wiedeń. Wczoraj odbył się wybór do sejmu dolno-austryackiego z okręgu Mödling-Perchtolsdorf, który dotąd był w ręku chrześcijańsko-socyalnych. Wybrany został kandydat **liberalny** Tamussino 1218 głosami; kandydat chrześcijańsko-socyalny otrzymał 602 głosów.

Wybór ten jest smutnym prognostykiem dla chrześcijańsko-socyalnych przy zbliżających się wyborach do parlamentu.

Strejk w Rosyi.

Libawa. (Pet. ag. tel.). Strejk robotników portowych zakończył się; tylko robotnicy składów drzewa trwają w strejku.

Echo strejku kolejowego we Francyi.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że Towarzystwa kolejowe nie uczyniły zadość wezwaniu ministra robót pulicznych, aby przyjąć z powrotem wydalonych kolejarzy.

Rozdział kościoła od państwa w Portugalii.

Lizbona. Ustawa o rozdziale kościoła od państwa będzie **wkrótce** ogłoszoną. Republika zapewni w tej ustawie swobodę wyznania i **zniesie religię katolicką jako religię państwową.**

Publiczne wykonywanie religii będzie poddane pewnym **ograniczeniom.**

Papieskie rozporządzenia będą mogły być ogłaszane tylko **za zezwoleniem rządu.**

Paryż. Agencya Havasa donosi z Lizbony, że rada ministeryalna postanowiła **cofnąć** zniesienie biskupstwa w Beja, ponieważ konkordat z Watykanem nie może być zmieniony przez zwykłą uchwałę rady ministrów.

Z Portugalii.

Lizbona. „Mondo“ donosi, że aresztowano pewnego aptekarza i porucznika rezerwowego pod zarzutem, iż usiłowali żołnierzy gwardyi republikańskiej podburzyć przeciw nowemu rządowi.

Pogłoski o rozłamie wśród młodoturków.

Konstantynopol. Dzienniki ogłaszają komunikat przewodniczącego młodotureckiego stronnictwa w Izbie. Komunikat ten podaje, że pogłoski o rozłamie w stronnictwie są **fałszywe** i podnosi, że w stronnictwie istnieje **dawna siła i dyscyplina.**

Powstanie w Albanii.

Skutari. Z Podgoricy donoszą, że powstańcy z Castrati, Hotti i Gruola starli się z regularnem wojskiem ze Skutari — przyczem po obu stronach było **1500 zabitych** i około 600 ciężko rannych.

Tuzi jest zupełnie otoczone przez powstańców. Wszelka komunikacya jest przerwaną. W mieście znajduje się 2000 ludzi załogi, z tego 1000 wojska regularnego i 1000 ochotników. Co godzinę oczekują kapitulacyi.

W Skutari obawiają się, że gdyby miasto wpadło w ręce powstańców, turecka ludność zostałaby w pień wyciętą.

Konstantynopol. Moliszorowie otrzymawszy posiłki, przypuścili nowy atak na wojska koło Bukli, zostali jednak odparci i stracili 50 ludzi (w zabitych). Wojska obsadziły wszystkie ważniejsze punkta strategiczne.

Konstantynopol. Donoszą z Mekki, że wielki szeryf wyruszył z 9000 ludzi, którzy w trzech kolumnach maszerują w kierunku Assiru.

Powstanie w Marokku.

Londyn. Z Raabat donoszą, jakoby Fez został przez zbuntowane szczepy zajęty i splądrowany.

Paryż. Dzienniki donoszą w prywatnych telegramach, jakoby Fez zajęty został przez powstańców; jednakże oficyalnie wiadomość ta nie została dotąd potwierdzoną. Donoszą tylko, że oddział, prowadzony przez majora Bremonda, doszedł dnia 15 b. m. nad rzekę Sebu i skierował się ku Fezowi, dokąd potrzebował jeszcze dwu dni marszu. Od dnia 15 b. m. brak jednakże wiadomości o tym oddziale.

Madryt. Prezydent ministrów **Canalejas**, przyjmując dziennikarzy, rozmawiał z nimi o ewentualności wysłania oddziału wojskowego do Fezu, gdzie sytuacya jest bardzo krytyczną. Canalejas powiedział: Ile o nas idzie, nie weźmiemy udziału w żadnej akcyi, choć jest naturalnem, że ewentualne oddziałanie wypadków bardzo nas interesuje.

Oran. Wojska, wysłane w okolicę Taurit, liczą 3000 ludzi. Mają się one połączyć z tamtejszym garnizonem, tak, że w przyszłym tygodniu liczba wojsk, zapowiedzianych nad rzeką Moluja, wyniesie 8000.

Ruch rewolucyjny w Chinach.

Pekin. Od poniedziałku uwięziono 60 osób, podejrzanych o agitacye rewolucyjne. Kilka z nich utrzymywało stosunki z obcymi poddanymi.

Następcą Si-Lianga, który usunięty został ze stanowiska generał-gubernatora Mandżuryi, został Yrch-Fsün, tęgi administrator. Otrzymał on rangę cesarskiego pełnomocnika ze stanowiskiem generała Tatarów dla trzech prowincyj mandżurskich, posiada więc bezpośredni nadzór nad władzami wojskowemi i cywilnemi całej Mandżuryi.

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. „Times“ ogłasza depeszę z Meksyku, oświadczającą, że odpowiedź meksykańska na protest amerykański przeciw walkom granicznym ignoruje formy dyplomatyczne i podnosi oskarżenia przeciw wojskom amerykańskim nad granicą.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. **Sprawy bardzo ważne**, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Zebranie obszernego komitetu majowego** odbędzie się we środę 26 b. m. w sali Miejskiej Kasy chorych, Dunajewskiego 5, o godz. 7 wieczorem.

* **Towarzysze! Towarzyszki!** Wpisujcie się jak najliczniej do komitetu majowego! Krakowski komitet P. P. S. D.

* **Listy wpisu do komitetu majowego** powinny być zwrócone przez organizacye najdalej do poniedziałku 24 b. m. na ręce tow. Pyrzowskiego (w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10.

* **Baczność stolarze!** Zgromadzenie poufne grupy krakowskiej stolarzy odbędzie się w piątek 21 b. m. w sali Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10). Początek o godz. 7 wieczorem. Sprawy bardzo ważne

* **Posiedzenie komitetu organizacyi kobiet P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.). Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członkiń komitetu konieczna.

* **Organizacya robotników młodocianych w Krakowie** urządza w niedzielę 23 kwietnia b. r. o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w sali Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10) zebranie z porządkiem dziennym: „Dlaczego święci klasa robotnicza dzień 1 Maja“. Towarzysze! Robotnicy! Jawcie się licznie!

* **Wiedeń.** Miejscowy komitet P. P. S. D. urządza zabawę ludową w niedzielą 30 kwietnia b. r. w sali hotelu „Arco“ (dawniej „Polonia“), II. Rotensterngasse 7, z następującym programem: 1. „Armia postępu“, deklamacya. 2. „Pokonani zwycięzcami“, dramat robotniczy w 3 aktach przez J. Kozakiewicza. 3. „U fryzyera“, operetka sceniczna w 1 akcie przez Borynia. Na zakończenie: tańce. Doborowa muzyka salonowa. Początek o godz. 7 wieczorem. Karty wstępu wcześniej nabyte 70 h, przy wejściu 1 K. O liczny udział uprasza komitet uroczystości majowej.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1820).